



TEATR LUDOWY

We troje na scenie

•• On, ona, on – oraz gry z formą. On, ona i on – zabawni i interesujący, gry – wysilone i niezbyt w sumie potrzebne, przynajmniej w tym natężeniu. Gdyby spektakl „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koles” jeszcze trochę skrócić, byłby znacznie lepszy.

Zaczyna się tajemniczo i metateatralnie. Scenka pod Ratuszem zasłonięta jest czerwoną aksamitną kurtyną, jakiej scena ta nie widziała chyba od dawna (a może nigdy - kurtyny rzadko się dziś używa). Sztuka Michała Walczaka jest jak najbardziej współczesna (autor, rocznik 1979, zadebiutował sześć lat temu), od razu rodzi się więc podejrzenie, że kurtyna nie jest zwykłą kurtyną, tylko elementem gry. Istotnie, służy ona - w prologu - głównie ukryciu tajemniczego tytułu.

Na scenie pojawiają się on, ona i on, na razie niebędący żadnymi postaciami, tylko ludźmi, którzy są jak niezapisane karty. Mają świadomość, że przed kimś występują, że coś powinni przeżyć, opowiedzieć, mieć jakąś historię... Jeden z mężczyzn (Błażej Wójcik) i kobieta (Aneta Słowińska) mają przynajmniej tytuł, który noszą za kurtyną i ukrywają przed drugim mężczyzną (Tadeusz Łomnicki).

Ta szamotanina trzech postaci w poszukiwaniu historii zaciekawia i wciąga; historia się wreszcie pojawia. To historia o miłości i trójkacie - najpierw ona mieszka z jednym z mężczyzn, potem pojawia się drugi, ona się w nim zakochuje, tamten wpada do nich, bo jest przecież zaprzyjaźniony, potem ona wraca do pierwszego... Opowiedziana lekko, ironicznie, z dystansem i wyczu-

ciem absurdalności całej sytuacji, w jaką wcisnął postaci autor - i komicznych absurdalności życiowych sytuacji. Komentarz na bieżąco przez bohaterów, którzy cały czas mają świadomość, że występują przed publicznością. Historia nabiera tempa, za rozsuniętą już kurtyną wiruje malutka obrotówka z kanapą po jednej stronie i ścianą obrotową srebrnymi liśćmi po stronie drugiej. Bohaterowie zyskują też imiona - Tadeusz Łomnicki gra Biednego Ja, Aneta Słowińska Sukę, Błażej Wójcik Jej Nowego Kolesia.

Aktorzy, w świetnej formie, doskonale trafili w ton dramatu - między serio a zabawą. I to, co rozgrywa się między nimi, wystarczyłoby do stworzenia inteligentnej, ironicznej i autoironicznej komedii. Ale nic z tego - autor, i reżyser mnożą piętra i nawiasy, które mają zapewne przekonać widzów, że na pewno są mądrzejsi, bardziej świadomi i błyskotliwi, niż się nam na pierwszy rzut oka wydaje. Tyle że wprowadzenie dodatkowego komentatora, konferansjera w białym fraku, czy zapowiadanie przez bohaterów, co się będzie działo w drugim akcie, niczego już do poetyki spektaklu nie wnosi. Jest jak rozwlekłe tłumaczenie dowcipu, który wszyscy dawno zrozumieli. ●

JOANNA TARGOŃ

Michał Walczak, „Biedny Ja, Suka i Jej Nowy Koles”, reżyseria – Piotr Jędrzejak, scenografia – Marcin Chlanda, Teatr Ludowy i Stowarzyszenie Teatralne N50 w Zabrze, premiera 30 marca 2007